

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia: agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
--	---	--	--	---

Zarząd Stowarzyszenia ZGODA w Płocku

uprasza pp. członków Stowarzyszenia o złożenie przed d. 15 Lutego r. b. książeczek na wybrane w r. 1898 ze sklepu towary, dla obliczenia rabatu.

Kasa pożyczkowa przyjmuje wkłady od 1 rb. do 100 na 6%, bez względu na termin, od sum zaś większych płaci 5%—7% stosownie do terminu.

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

Teatr. Czwartek „Damy i Huzary“ Fredry.
Sobota. „Kontroler wagonów sypialnych“ krótko chwila w 3 aktach A. Bissona. Po raz pierwszy na benefit reżysera teatru Płockiego p. J. Szymborskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święto Kościoła	Imiona sławiańskie.
Środa 1 lutego	Ignacego, Brygidy	Żegot
Czwartek 2	Oczyszczenie N.M.P.	Mirosława
Piątek 3	Błażeja	Błażeja
Sobota 4	Ansłarego, And.	Witosława
Niedziela 5	Agaty	Dobrochny
Poniedziałek 6	Doroty	Bohdana
Wtorek 7	Romualda	Szulislawa

Wschód słońca o godz. 7 m. 44.

Zachód słońca o godz. 4 m. 45.

Zmiana księżyca: Ostatnia kwadra dnia 3 lutego o godz. 6 m. — w.

Wysok. wody na Wiśle d. 27 stycz.	5 stóp	12 cali
d. 28	5	8
d. 29	5	5
d. 30	5	3

Temperat. w Płocku: C° d. 27 stycz.	4,8	2,2	1,6
„ 28	—3,6	1,8	2,1
„ 29	0,8	0,1	1,8
„ 30	0,8	2,1	0,8

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 22 do 28 stycznia 1899 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek ch.aur	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
22 N.	2,8	7,7	3,7	4,5	SSW ₀	SW ₂	SW ₂	0	0	0	0	—	—
23 P.	1,0	6,8	2,0	3,0	SSW ₀	SW ₀	SW ₁	1	0	0	0	—	—
24 W.	0,4	4,0	0,3	1,2	SW ₀	W ₀	0	10	0	10	0	—	—
25 Śr.	-2,5	-0,3	-3,4	-2,4	W ₁	W ₁	W ₀	0	0	0	0	—	—
26 Cz.	-7,1	-1,3	-4,2	-4,2	W ₀	W ₀	W ₀	0	0	0	0	szron	—
27 P.	-6,1	0,8	-3,1	-2,9	W ₀	W ₀	W ₂	0	0	0	0	szron	—
28 S.	-2,3	0,1	0,0	-0,6	W ₂	SW ₂	wszw	8	10	10	SW	0,5	deszcz drobny 1 p. n.

Średnia —0,2

Suma opadu 0,5

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosińskich
6) PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— A bo też rzeczywiście kawalerski. Pożyczyłam od Marjana — zaśmiała się panna Hańka.

Ten śmiech był tak zadziwiająco czysty, że aż chłodny, jak dźwięk kryształu uderzonego o kryształ.

Wysoka i dobrze zbudowana, panna Borska miała takie same rysy jak brat, tylko drobniejsze: noszek ścięty od czoła linją prostą i brodę odrobinę za długą, naprzód podaną. Pozatem włosy kasztanowate i bardzo niesforne, oczy szare w brązowej oprawie, usta małe, podobne do dwóch złożonych poziomek, cera opalona, że prawie złotawa, całość taka, że gdy się spojrzano raz, brała ochotę spojrzeć jeszcze raz, poczem w patrzącym budziło się pytanie, co też ona o mnie myśli?

Obecnie nie myślała o nikim, tylko śmiały się jej różowe usta i doleczek na lewym policzku i szare oczy, tak zmienne, że chwilami były czarne, chwilami zupełnie zielone.

— Gdzie Stach? — pytała, zrzucając kapelusz, rękawiczki i okrycie.

— Ma dzisiaj sprawę w sądzie i tylko dla tego nie był na dworcu.

Oczy panny Borskiej błysnęły istnem srebrem.

— Jaki pocziwy, ja tego przecież nie wymagam! A i tyś pocziwa, Melu, żeś dzieci przysłała! Wyobraź sobie, Zochna poznała mnie od razu i pierwsza spostrzegła!

— Zochna piersia — powtórzyło dziecko i pogładziło ciotkę po szarej sukni.

Ale pani Borska zawołała.

— Dzieci niech się idą przebrać! Prawda, że ładne sukienki, co? Sama uszyłam. Idźcie do niani, niech wam teraz włoży granatowe. Frejlein, proszę zajrzeć do kuchni, co tam robi Józefka, i nakrywać, bo już trzeć!

Potem wprowadziła siostrę męża do saloniku i patrzyła na nią pilnie.

Ale panna Borska na nie nie spojrzała, tylko się ucieszyła słońcu, które wpadało przez otwarte okna całą nawalą.

— Nawet nie wiedziałam — zawołała — że wy tu macie taki słoneczny pokój! Zarazbym go zamieniła na dziecinny.

— W imię Ojca! — obruszyła się pani Amelja — najpiękniejszy pokój dla dzieci!

— Przecież bliższe dzieci, niż goście.

— No tak, zapewne, ale Stach potrzebuje salonu, przyjmuje interesantów.

— Jakże mu teraz idzie?

Siadły obok siebie i pani Amelja mówiła:

— Dobrze, ale też i wydatki mamy duże. Stach ciągle by chciał odkładać, jak mówi, na czarną godzinę i już trochę odłożył.

— Więc odłożył! — ucieszyła się siostra. — Czytałam jego obronę w sprawie stypendjów Delajtysa, wszystkie pisma ją przedrukowały, i zaraz sobie pomyślałam, że chyba teraz wypłynę.

— Ehl! — wzruszyła ramionami pani Amelja — ta obrona nie dała mu ani grosza.

— Ba, któż tu miał płacić? Przecież nie stypendyści.

— No tak, ja wiem i tylko się z niego śmieję, że to pierwsza sprawa, przy której nie chorował na zapalenie sumienia; ale wiesz? Pinkel dawał mu trzy tysiące rubli.

Panna Borska aż podskoczyła.

— Ten sławny Pinkel? A toż to szubrawiec!

— Jednak wygrał i adwokat Rejman zgarnął trzy tysiące, albo i więcej.

— Melko!

— Co takiego?

— Tak mówisz, jakbyś miała żal do Stacha, że jest uczciwy.

— Ja? A wiesz, że jesteś dobra sobie. Ja pierwsza mu powiedziałam, żeby w tem palcy nie maczał, ja.

Pani Borska poczerwieniała i oczy jej błysnęły, Hańka zaś wyprostowała się i rzekła chłodno.

— To było zbyt czyste.

Teraz zamilkły obie; panna Borska patrzyła w otwarte okno, pani Borska skreślała w ręku chusteczkę, białemi zębami przygryzała dolną wargę i snąc pasowała się z sobą. Nagle zarzuciła rękę na szyję siostry męża i zaczęła ją całować.

— Haneczko, nie gniewaj się! Ja tak nie umiem się przyzwyczaić do waszej drażliwości.

— Ależ nie gniewam się, skądże? Przecież mąż jest bliższym dla żony, niż brat dla siostry, i właściwie ja się zapomniałam, nie ty.

W głosie Hanki było trochę goryczy, ale bratowa nie musiała jej wyczuć, bo zaraz odzyskała dobry humor.

— Wiesz, redakcja *Ziemi* proponuje Stachowi współpracownictwo ze stałą pensją. To byłaby dla nas ogromna pomoc, bo oni doskonale płacą.

— Jakiż, więc on będzie mógł pracować równocześnie i w *Ruchu* i w *Ziemi*? — zapytała Hańka.

— A tak, choć i mnie się to wydaje dziwne. Takie dwa krańcowe pisma! Ale Stach mówi, że kto chce oddziaływać na masy, powinien przemawiać we wszystkich kościołach. To jest słuszne, bo któż go czyta w *Ruchu*?

Tacy, co już nie potrzebują nawracania.

(C. d. n.).

lone w czasie burzy, strzec mają lud wierny; płonące te świece woskowe są symbolem onej Światłości—Chrystusa, który rozproszył noc pogaństwa. Ta światłość, to wiara z niebios świecąca słońcem Bożem; a ztąd konającym podają do rąk gromnice, bo wtedy wiary jaknajbardziej potrzeba.

Od onych gromnic zowie też lud święto Oczyszczenia—Matką Boską Gromniczną.

Komitet drogowe.

W uznaniu potrzeby udoskonalenia i lepszego dozoru nad drogami, tak 1-go, 2-go jako i 3-go rzędu, pan naczelnik powiatu plockiego stosując się do istniejących przepisów w kraju naszym, porozumiewając się uprzednio z wielu rolnikami w powiecie, powołał do życia komitet drogowe gminne, złożone z pięciu osób w każdej gminie, mianowicie wójta i dwóch pełnomocników gminnych, obieranych przez gminy oraz po dwóch obywateli ziemskich z nominacji p. naczelnika powiatu. Zakres działania i obowiązki komitetów pomieścimy poniżej w instrukcji opracowanej przez inżyniera powiatu plockiego p. Kamińskiego, bardzo gorliwego propagatora dobrych dróg w powiecie.

Pozwól tu sobie zwrócić uwagę na potrzebę niektórych dodatków i zmian w obecnie istniejącej organizacji drogowej, mianowicie:

1) przeznaczyć z funduszy drogowych pewną kwotę na nagrody za najlepiej utrzymane drogi na swych gruntach tak dla włościan, jako też dla większych właścicieli ziemskich;

2) obowiązkowo przejść powinny na drogi pierwszorzędne te kawałki dróg dłuższe nad wiorstę, które kosztem prywatnym zostały wyszowane, a które dochodzą już do istniejącej szosy już to do miasta, lub do portu nad rzeką lub stacji kolejowej;

3) obowiązkowe rozszerzenie dróg we wsiach—droga nie może być we wsi węższą nad trzy pręty; (? przyp. red. czy nie za szeroka?);

4) w gminach przeprowadzić na nowo podział dróg na bardziej i mniej ważne;

5) uchwalić przymus gminny w reperaturze i budowie gminnych szos z podziałem mieszkańców gminy na bardziej i mniej zainteresowanych w danej drodze;

6) kary pieniężne za łe drogi i niebezpieczne kamienie ze swych dróg przeznaczyć na reperaturę ważniejszych dróg w gminie i na nagrody za drogi dobre;

7) wysokie groble, okopane rowami, wjazdy na mosty powinny być nie węższe nad 10 łokci nawet na mniej ważnych drogach oraz powinny mieć bankiety z kamieni nad burtą rowu a także burty drogi powinny być bezwarunkowo wysadzone wierzbami lub innymi drzewami;

8) drzewa sadzone w burtach dróg po-

winny mieć nachylenie ku polu i pień przy obcinaniu wierzby nie może być niższy nad dwanaście łokci;

9) drogi nawet najwyższe trzeciorzędne nie mogą być tak urządzone, aby po niej wzdłuż przepływała woda choćby nawet wiosenna, czyli że drogi powinny być wypukłe i nie mieć na sobie kamieni;

10) dwie sąsiednie gminy naprz. A i B. powinny być w prawie uchwały i przymusić trzecią gminę sąsiednią C. do przeprowadzenia z trzeciorzędnej na drogę drugorzędą, gdyż czasami bywa tak, że właśnie gmina nie chce reperować i udoskonalić najpotrzebniejszej dla sąsiednich gmin drogi. Mamy przykład na gminie Rembowo, która chciałaby utrzymać w jak najgorszym stanie trakty — wyszogrodzki i bodzanowski, aby nie mieć konkurentów na nasionka, masło, jaja i t. d.

11) byłoby pożytecznym ustanowienie komitetów drogowych powiatowych, złożonych z delegatów po jednym z każdej gminy przy udziale inżyniera powiatu, i konduktora drogowego pod przewodnictwem naczelnika powiatu;

12) komitet drogowy gubernialny winien składać się z delegatów od każdego powiatu z inżynierem gubernialnym przy udziale inżynierów powiatowych pod przewodnictwem p. gubernatora również przy udziale radcy administracyjnego rządu gubernialnego, prezesa dyr. szczełowego Tow. Kr. Ziemińskiego i przy udziale przedstawiciela ministerjum rolnictwa.

Oto są najważniejsze dodatki i zmiany, jakie projektowałbym do obecnie istniejących przepisów drogowych, jakie pomieścimy w następnych numerach.

Bol. Zdziarski.

Posiedzenie kuratorium trzeźwości.

W d. 27 b. m. odbyło się pierwsze w tym roku zebranie członków komitetu powiatowego w liczbie 9 osób, oraz 5 ze strony członków-protektorów, przybyłych ze wsi obywateli. Przewodniczący zebraniu naczelnik powiatu Lustig określił w przemowie swej co na zebraniu tym członkowie mają uchwalić i ustanowić, aby działalność kuratorium weszła wreszcie na drogę czynu, zaznaczył przytem, że p. jeneral-gubernator zatwierdził członków-protektorów w liczbie 357-u osób na powiat plocki. Pierwotnie na zebraniu wstępem postanowiono podzielić powiat na okręgi według gmin. Jeden jednakże z członków-protektorów zaproponował podział taki utworzyć według parafii, który podług jego zdania jest o wiele racjonalniejszym, gdyż kościół parafialny częściej skupia i gromadzi ludzi, a następnie, że do organizacji tej wciągnięta zostanie większa ilość członków-opiekunów, co tylko na pożytek sprawy wyjść może.

Po długiej w tym względzie dyskusji wniosek powyższy większością głosów zo-

stał przyjętym, w następstwie czego postanowiono przedstawić wniosek ten do potwierdzenia komitetowi gubernialnemu i zatwierdzenia członków-opiekunów według parafii, jak poniżej: Blichowo—p. Rutkowski, Bodzanów—p. Cybulski (aptekarz), Bonisław—p. Żurawski (właśc. i sąd. gm.), Bulkowo—wójt gm. Makolin, Bielsk—nauczyciel p. Kowalski, Wozniki p. Stępniewski (sąd. gm.), Wyszogród—p. Rau, Góra Plocka—p. Rościszewski z Bromierzyka, Daniszewo—p. R. Górecki z Krzykoss, Drobiny p. Wł. Grabowski z Setropia, Zakrzewo Kościelne—p. Józef Lasocki z Peplowa, Miszewo Murowane—p. Tad. Lasocki właśc., Kobylniki—właśc. p. Wiloch, Łęk—naucz. Remiszewski, Sikorz—właśc. p. Jabłoński, Miszewo-Strzałkowskie—p. Fr. Lasocki z Wyżłowa, Orszymowo—p. Bejt z Ciudkowa, Proboszczewice—naucz. p. Rybiński, Radzanowo—p. Antoni Kaweck z Samborza, Rogotwórsk—p. Julian Ujazdowski z Nagórk, Święcieniec—p. Zygmunt Ostrowski z Borowic, Słupia—p. Białoskórski z Mogilniczek, Słupno—p. Szmelczyński, Starożyby—właśc. p. Górecki, Trzepowo—wójt gminy, Ciachcin nauczyciel miejscowy.

Następnie naradzono się nad najbliższym planem działania, oraz ustanowienia na rok obecny sumy przybliżonej, niezbędnej w tym celu na wydatki. Przedewszystkiem wyznaczono na pensje utrzymującym papiery kuratorium w ilości rb. 15 miesięcznie, dalej postanowiono wynająć mieszkania w osadach na urządzenie herbaciarni, w niektórych wsiach znaczniejszych (Biała) urządzić herbaciarnie sposobem próby, na co przeznaczono rb. 500, oraz na urządzenie tych pomieszczeń również rub. 500, dalej zakupić dwie latarnie czarnoksiężkie, z których jedna stale używana będzie w Plocku. a druga będzie wędrująca po osadach i wsiach (rb. 200), na książki i gazety przeznaczono rb. 200, na ogrzanie, oświetlenie, służbę i inne wydatki rubli 1,000, razem tegoroczne wydatki kuratorium powiatowego wynoszą około 2,200 rb..

Wreszcie postanowiono zbierać się raz na miesiąc w każdy piątek po 1 (13) miesiąca, oraz większością głosów wybrano p. Prochorowa, nac. str. ziemskiej na kasjera komitetu.

P Ł O C K.

Wyjaśnienie. Konsystorz jeneralny plocki przesyła nam następujące zawiadomienie. „Wobec szczegółów, podanych w korespondencji z nad Plocki (Nr. 64 Ech ploc. i łomż.) z d. 9 listopada r. z o wrzekomych nadużyciach, zdarzających się w parafii Góra Plocka, zarządzone zostało formalne śledztwo, którego wynik okazał, że wspomniane szczegóły, o ile one przedstawiają niewłaściwą działalność tamecznego proboszcza, nie są zgodne z prawdą”.

Z kuratorjum trzeźwości. Na ostatniemu posiedzeniu komitetu powiatowego kuratorium trzeźwości, Plock podzielony został na pięć okręgów według podziału policyjnego, opiekunami których obrano pp. d-rów Golebiowskiego, Kuniga i Zalewskiego i pp. Janickiego i Sztromajera. Pierwsza herbaciarnia otwarta zostanie już wkrótce w Starym-Rynku. Na zebraniu większe p. Prochorow obiecuje wypożyczyć swoją łtaarnię czarnoksiężką dla przedstawień.

Z Dyrekcji Tow. Kred. Ziem. W d. 28 stycznia odbyło się pod przewodnictwem prezesa dyrekcji ogólne zebranie radców w celu zamianowania nowych urzędników, oraz przeniesienia drugich na nowe awanse, a to z powodu wyjścia do emerytury kasjera i pomocnika rachmistrza.

Kasjerem mianowany został p. Aleksander Karwosiecki, rachmistrzem został p. M. Moszczeński dotychczasowy archiwista biura, archiwistą zaś p. Leopold Mańkowski, pomocnikiem rachmistrza p. Wąsowicz, podsekretarzem biura p. Kazimierz Gurski, dziennikarzem p. Kempiski.

Na chodniku. Nieraz zwracano nam uwagę, zwłaszcza w miastach mniejszych, że nie umiemy chodzić po chodnikach. Spostreżamy to i w Plocku, na jego wąskich chodnikach za każdym razem, gdy w piękny dzień świąteczny ludność w większej liczbie wychodzi na ulicę. Podczas pewnych godzin na ulicach ruchliwych, jak to na Grodzkiej, Warszawskiej, na placu Florjańskim wprost trudno przechodzić bez narażenia się na siniaki. W wielkich miastach, gdzie snują się tłumy, są przepisy utarte, aby trzymać się jednej strony. Spacerujący w stronę przeciwną, trzymają się drugiej strony. W naszym miasteczku nie jest zachowany ten porządek, więc też na wąskich chodnikach powstają ciągłe uderzenia się i spotykania, zwłaszcza, gdy niektórzy mają zwyczaj chodzić zwartym szeregiem po pięć, sześć osób, zatrzymując się długo przy pogawędce tak, że po prostu tamują ruch swobodny i zmuszają innych schodzić na ulicę. Weźmy sobie to pod uwagę.

Nowa piekarnia. Wkrótce przy ul. Warszawskiej w domu Bebenkowskiego, otwartą zostanie piekarnia „Turecka”, która zatrudniać będzie 8 czeladzi. Zadaniem nowej piekarni jest dać konsumentom chleba tani i dobry. Może konkurencja ta zmusi naszych piekarzy pomyśleć o lepszym wypieku, które dotychczas pozostawia wiele do życzenia.

Bal, który się odbył w dn. 28 b. m. na dochód Towarzystwa Dobroczynności nie zgromadził tyle osób, ile ich było lat poprzednich. Zaledwie trzydzieści par stanęło do kon-tredansa, podczas gdy dawniej przyjmowała udział podwójna liczba uczestników. Powodem zdaje się było to, że jednocześnie odbywały się bale i wieczory prywatne, tak w mieście jak i w okolicy. Zwłaszcza okolica, która dawniej licznie zjeżdżała się do Plocka,

SŁAWA.

NOVELLA

18)

przez

Józef Grzmielewską.

Za nic w świecie nie dam się pochować, chociaż oni ogromną chęć mają to zrobić, będę udawała, że jeszcze żyję, że jestem tylko chora.

Z wysiłkiem podniosłam się na łóżku i obejrzałam po pokoju. Matka siedziała z głową wspartą na dłoni, boleśnie zapatrzona w przestrzeń.

Uczyniłam gwałt na sobie by otworzyć usta, które były jakby zdrętwiałe i zawołałam:

— Mamo.

Na mój głos świszczący i obcy mi zerwała się.

— Co chcesz moje dziecko, co chcesz droga, — szepotała tuląc mnie do siebie.

Ciepło jej ciała rozgrzewało mię, głos jej, głos żywej istoty poruszał do głębi. Jaka ona szczęśliwa, że żyje jeszcze, nie tak jak ja.

— Mamo, — zaczęłam cicho. — po co ja leżę, kiedy jestem tylko trochę chora.

— Ty jesteś zdrowa moje dziecko, zdrowa, jeżeli chcesz możesz się podnieść.

Spojrzałam na nią podejrzliwie, chciała zapewne dać mi do zrozumienia, że nie mogę wylecieć nie jest w stanie, bo nie należę już do tego świata. O, bronić się będę przeciw temu posądzeniu i pogrzebać się nie dam.

— Jestem chora! — zawołałam z rozdrażnieniem, — boli mnie wszystko, całe ciało.

Kłamałam, nie mię nie bolało, czułam tylko wielkie osłabienie.

Widziałam, że sprawiłam jej dotkliwą przykrość, lecz czyż ona nie robi mi stokroć większej przykrości, chcąc wmówić we mnie, że umieram.

Powoli z pomocą jej wstałam i ubrałam się. Uległość matki rozczuliła mnie, jak ona mi dogadzała, jak prowadziła i sadzała. Potem zaczęła rozmawiać i zabawić mnie, chociaż widziałam, że tłumila lzy.

I ja też rozmawiałam, udawałam ożywną, lecz każde moje odezwanie się wywoływało na jej twarzy bolesne skrzywienie. Co ja takiego mogłam mówić, że słowa moje w podobny sposób na nią działały? Sama nie wiem, zdaje mi się tylko, że coś bez związku.

Zamilkłam więc i zaczęłam się uśmiechać, chcąc złagodzić złe wrażenie, jakie sprawiłam, ale uśmiech jeszcze gorszy wywarł skutek. Jęknęła cicho, blada, jakby skamieniała, wzniosła oczy w niebo i bezdźwięcznym głosem szepnęła:

— Za co mnie tak ciężko karzesz Boże?

Patrzałam na nią zdziwiona i nie rozumiałam zupełnie, co co chodzi. Szybko się uspokoiła, w milczeniu nie mogąc słowa przemówić spoglądała przed siebie.

Smutnie się zamyśliłam, zdawało mi się, że czemś bardzo zawiniłam przeciw niej i poczułam nagłe wzruszenie. Lzy spływały mi z oczu cicho, bez łkania i gorące padały na dłoń, złożone na kolanach.

Matka objęła mnie ramieniem.

— Może jej lepiej będzie, — mówiła do siebie z nadzieją w głosie, a ja w jej objęciu czułam się takim małym, biednym stworzeniem, takim dzieckiem, które potrzebuje wiele opieki.

I rzeczywiście zrobiło mi się lepiej, nawet weselej. Spojrzałam przez lzy na matkę a wiedząc, czem jej dogodzić rzekłam:

— Chciałam się pomodlić mateczko.

Ucałowała mnie i z dziękczynieniem skierowała oczy

ku niebu, ja usunęłam się do jej kolan i tak jak ona pobiegłam żrenicami w górę.

— Dobry Boże, — mówiłam, nastrajając głos na płaczący, dziecienny ton, — wróć mi zdrowie, abym mogła rosnąć na pociechę mamy, abym urosła duża, duża i była podporą jej starości, bo ja jestem teraz taka biedna, taka zmęczona i tak tem martwię moją drogą mamę.

Konwulsyjne drgnięcie kolan matki przerwało moją modlitwę, zdziwiona spojrzałam na nią. Wszak ja chciałam jej dogodzić, chciałam się modlić i modliłam się gorąco, jak niegdyś przed laty, gdy dzieckiem byłam jeszcze. Na ramiona opadły mi dwie ciężkie dłonie a w twarz wpłyły się straszne, przyciągłe żrenice starej kobiety. Poruszyła chwilę bezdźwięcznymi wargami, poczem wybiegło z nich jedno słowo: „zgubiona”.

Słowo to podziałało na mnie nadszpiekowanie, zerwałam się od nóg matki i uciekałam w drugi koniec pokoju. Bo ona mówiła mi, że jestem zgubiona dla świata, umarła, że mnie wkrótce pochowają w ciemnym grobie, pełnym strupieszalnych kości i robactwa.

Uciekałam od tego i z kąta pokoju patrzyłam na matkę przerażona.

Wyprowadzono ją nawpół żywą i przez chwilę pozostała sama. Nie mogłam zrozumieć co się w około mnie dzieje, czułam tylko, że muszę walczyć z tymi ludźmi, którzy gwałtem chcą mnie uznać za umarłą.

VIII.

Jestem teraz tak cicha i słodka, że chyba nie mi nie mają do zarzucenia, drażni mię jedynie to, iż widzę dookoła siebie smutne twarze.

(C. d. n.).

ka, w tym roku nie dopisała. Chociaż w tak zmniejszonym gronie bawiono się jednak doskonale do godz. 8-ej rano pod umiejętną dyrekcją p. O. Ł., przy słabo umiętnej orkiestrze. W ogóle przeważała pleć męska, to też panie (same królowe — innych nie było) wyszły chyba z balu zupełnie zadowolone, bo zabawiły się pewnie dobrze.

Teatr. W sobotę, dnia 4 b. m. tutejsze udziałowe towarzystwo teatralne daje przedstawienie na benefis reżysera swego, p. Jana Szymborskiego. Jest to artysta ze scen starej daty, który szanuje sztukę, oddaje się jej z zamiłowaniem, więc godzien jest poparcia. Na benefis swój p. S. wybrał „Kontrolera wagonów sypialnych.”

W przerwach pomiędzy aktami grać będzie p. Maruszewski.

Ofiary. P. Marceli Strumiło, z okoliczności balu na dobroczynność, składa rubli trzy do rozporządzenia Rady Towarzystwa.

W artykule „o wystawach prowincjonalnych” w nazwie gatunków bydła, zamiast: „Algaasach, Montafonnach,” czytać należy: Alganach, Montafounach.

Ł O M Ż A.

Inspektor I-go gimnazjum męskiego w Warszawie, r. st. Michalewicz zamianowany został dyrektorem gimnazjum w Łomży.

Oplaty wpisowe. Zbliża się znowu czas opłaty wpisowego za drugie półrocze roku szkolnego. Znowu kilkadziesiąt młodych głów potrzebować będzie pomocy ludzi zamożniejszych. Polecają się one pamięci pp. Ch. M. S., którzy zawsze myślą o ich wspomnieniu. Młodzież ta w przyszłości z wdzięcznością zwróci dług zaciągnięty u społeczeństwa, — bo to tylko zaliczka, która po dojeździe do stanowiska powinna być oddana. Tu zwrócimy uwagę, że zasilki dobroczynne pochodzą głównie z miasta, że wieś mało współdziała w pomocy. Obywatelstwo również powinno wziąć w tem dziele dobrej udział, przysyłając na ręce ludzi z miasta ofiary lub też pośród siebie urządzać przedstawienia, zebrania. Taka pomoc z wdzięcznością przyjęta będzie przez miasto, bo wszak pomiędzy młodzieżą szkolną jest sporo biednych z za miasta. Jeżeli się mamy liczyć, to licmy się otwarcie.

Oświecenie. Nareszcie możemy się podzielić wiadomością bardzo przyjemną. Oto na ulicach naszego miasta pojawiły się lampy błyskawiczne. Prawda, że dotychczas tylko na Placu Pocztowym, ale spodziewać się należy, że światło takie zabłyśnie i na Rynku Nowym i w ogóle w tych punktach przy najmniej, gdzie publiczność przechadza się później. Najwięcej upośledzonymi pod względem oświecenia ulicami są: Polowa, Plac cerkiewny, a głównie Rembielin cały. Również ulica Wiejska, prowadząca do szpitala św. Ducha jest bardzo pod tym względem zaniedbaną. Cała część Rembielina jest zamieszkałą przez klasę urzędniczą. Roku zeszłego zdarzył się wypadek, że nauczycielki, powracające z lekcji napastowane były przez wyrostków ulicznych, którzy domagali się od nich pieniędzy. Czy nie warto byłoby przenieść lampy stare z placu pocztowego wtamte okolice, aby powiększyć tam światło.

Z naszych okolic.

Z Ostrołęki. W dniu 22 b. m. odbyły się w magistracie tutejszym wybory na naczelnika straży ogniowej, jego pomocnika i członków rady. Jak lat poprzednich, tak i teraz wybory te pozostawiają wiele do życzenia, a mianowicie: 1) o dniu, na który naznaczono wybory, członkowie honorowi zawiadomieni nie byli. (Może o tem bębniło, lecz o ile wiem głos bębna nie doszedł do uszu członków). 2) Na 300 członków było obecnych na wyborach i głosowało zaledwie 130 członków, to jest mniej niż połowa; a tymczasem kierującym wyborami wiadomo zapewne, że dla możliwości wyborów powinno być przynajmniej 2/3 mających prawo głosowania. 3) Oprócz obecnych na wyborach członków, reszta, z bardzo małymi wyjątkami, pozbawiona została możliwości być wybranymi z tego względu, że wyborcy, nie otrzymawszy listy członków straży, nie wiedzieli nawet, kto ma prawo być wybieranym.

Czy powinno się w ten sposób traktować tak poważną i użyteczną instytucję, jaką jest straż ogniowa; czy wreszcie sprawiedliwym jest zupełne usunięcie od udziału w wyborze członków honorowych, t. j. lu-

dzi, bez pieniężnej pomocy których straż ta bez względu na ilość członków czynnych istnieć by nie mogła; niech odpowiedzą nam ci, którzy wyborami kierowali.

Czy nie lepiej byłoby, aby w przyszłości wybory odbywały się w sposób legalny i więcej odpowiadający literze prawa, mianowicie: na kilka tygodni przed wyborami sporządzić listę wszystkich członków straży, tak czynnych jak i honorowych. Listę taką wraz z odpowiednim szematem wręczyć każdemu z członków straży. Urządzić przy magistracie skrzynkę, do której każdy z wyborców mógłby wrzucić wypełniony przez siebie szemat w zapieczętowanej kopercie. Ustanowić komitet, który zajął by się obliczeniem głosów i ogłoszeniem rezultatu wyborów.

Spodziewam się, że przeciwko temu projektowi nikt oponować nie powinien, tembardziej, że idzie tu nie o ambicję osobistą ktoregokolwiek z członków, lecz o dobro szerszego ogółu.

Głosy o monopolu. „Birż. wied.” w sprawie monopolu wódczanego rozstrzygnął pytanie, chcąc zbadać usposobienie ludności względem nowych przepisów. W guberniach Król. Polskiego skarbowo sprzedaż trunków została przyjętą bardzo przychylnie, o ile sądzić można z 85% odpowiedzi, wypowiadających zdanie o dodatnim wpływie monopolu. Zaledwie 13% odpowiedzi widzi w zastosowaniu monopolu ujemne strony. Z okolic, bliżej nas obchodzących, gub. łomżyńska nie dała żadnej odpowiedzi przeczącej, płocka odpowiedzi twierdzących dała 75%. Najbardziej zadowolona w gub. płockiej, zdaje się być ludność wiejska z okolic Lipna, mieszczenie przeciwnie mało zadowolone. Za to Mława wypowiedziała się za monopołem, podnosząc szczególnie tę okoliczność, że wyszynk wódki wyszedł z rąk żydów, oraz że wódka stała w sprzedaży droższą. Na ujemne strony monopolu zwrócili uwagę mieszkańcy Sejna, skarżąc się na formalistykę nowego systemu. Mieszkańcy Gąbina (powiat gostyński) uważają monopolówkę za drogą. W okolicach Lublina narzeka ludność wiejska na to, że sklepów monopolowych jest za mało, co zmusza ludność miejscową do odbywania zbytek wielkich kursów po wódkę. Pewien obywatel z powiatu włocławskiego narzeka na zmniejszenie się liczby zajazdów po zaprowadzeniu monopolu; wskutek tego podróżujący nie znajdują bardzo często na wsi, a nawet w miasteczku zajazdu, gdzie mogłoby się posilić.

Czytelnie bezpłatne. Niedawno wydrukowano z polecenia J. O. Głównego Naczelnika kraju przepisy, dotyczące wypożyczania książek w czytelnich ludowych. Kontrolę nad czytelniami obejmuje kurator okręgu naukowego, którego reprezentować będą komisarze do spraw włościańskich.

Książki wypożyczane będą w niedziele, w święta, jarmarki, w ogóle w czasie licniejszego zgromadzenia się ludu, bezpłatnie, na termin najwyżej dwutygodniowy, z wyjątkiem książek treści gospodarczej, które mogą być wypożyczone na przeciąg dłuższy czasu. W razie uszkodzenia książki, wypożyczający będzie zmuszony zapłacić sumę odpowiednią, w tym celu na okładce książki będzie oznaczona jej wartość.

Dotychczas, jak donosi „Warsz. Dniw.” otwarto czytelnie ludowych w Kr. Polskim — 20, mianowicie: 10 przy urzędach gminnych i 10 przy szkołach elementarnych.

Nadto założono 4-ry wyłącznie rosyjskie czytelnie w gub. lubelskiej i siedleckiej.

W naszych okolicach przy urzędach gminnych założono czytelnie: w Smroczku (gub. łomżyńska), w Brwilnie (gub. płocka).

Przy szkołach elementarnych otwarto czytelnie: w Śniadowie (gub. łomżyńska) i w Rogozinie (gub. płocka).

Nowa cukrownia. Projektowana od lat kilku cukrownia w Chelmicy, pow. lipnowski — dojdzie prawdopodobnie wreszcie do skutku. W tych dniach, jak donosi „Kurjer Warsz.” Tow. akcyjne, zgromadziwszy się pod przewodnictwem p. Grosse, dyrektora fabryki „Wojciechów,” przystąpiło do podjęcia akcji, mającej powstać fabryki, na sumę 250,000 rubli. Kapitał zakładowy ma być podpisany na przyszłym posiedzeniu.

W Klonowie 21 stycznia odbyła się zabawa składkowa, w której wzięło udział kilkanaście domów z pow. rypińskiego i lipnowskiego. Zabawa udała się w zupełności, dzięki inicjatorom i gospodarzom p. p. Koskowskemu z Kaźmierza, Budnemu z Klonowa, Chrościechowskiemu z Zajeziorza, oraz p. Dziewanowskiemu. Do obojczego mazura stało 16 par. Tańce pod przewodnictwem do-

skonałego wódzireja p. Ramlau z Ciechocina przeciągnęły się do godz. 10-ej rano.

Młodzież zachęcona powodzeniem tej zabawy, myśli zorganizowaniu drugiej.

Tylko zwolennicy zielonego stolika, świecili swą nieobecnością.

Może powodzenie pierwszej zabawy zachęci i tych panów do przyjęcia udziału w następnych zabawach.

Z Lubicza. W majątku Kawęczynie, własność p. Kwasieberskiego — w tych dniach wynikł pożar. Kilka rodzin pozostało bez dachu i mienia.

Smutny wypadek. Smutnemu wypadkowi uległ właściciel Cybulina p. A. Gąsiorowski. Zbliżywszy się do będącej w ruchu młockarni p. G. został pochwycen przez wał — i tak strasznie potłuczony, że na trzeci dzień, pomimo energicznego ratunku, zmarł.

Zmarli. W Kutaisie na Kaukazie zmarł w d. 22 stycznia Marjan Buckiewicz sędzia śledczy, urodzony w Mławie, syn niezjącego już b. lekarza powiatu. Osierocił żonę i córkę. Przeżył lat 45.

W mieście Kaszycze gub. tulskiej pedagog Józef Wydrychiewicz. Zmarły pisywał listy z Kaszycze do „Korespondenta Płockiego.”

W Kaliszu zmarł nagle magister prawa b. szkoły głównej warszawskiej, Antoni Zgliczewski, urodzony w Płocku w roku 1843. Zmarły był patronem b. trybunału cywilnego, następnie adwokatem przysięgłym w Kaliszu. Zasiadał artykułami „Gazety sądowej.”

We wsi Góra Bocka, zmarł s. p. Antoni Bromirski, zasłużony na polu dobroczynności obywatel. Zmarły był właścicielem wsi Kątek w pow. mławskim.

Z POGRANICZA PRUSKIEGO.

Doroczny sejmik gospodarczy w Toruniu odbędzie się 7-go lutego r. b. w sali Muzeum o godz. 11-ej przed południem. Obrady toczyć się będą na temat: 1) O wadliwej oszczędności w gospodarstwie; 2) Czy okazały się praktycznymi gorzelnie spółkowe? 3) Nowości z dziedziny rolnictwa (doswiadczenia z alinitem i nitrogina, nowy system rolnictwa Owsinińskiego).

W imieniu gospodarzy p. E. Parczewski z Belna w Prusach Zachodnich zaprasza i naszych rolników, zwłaszcza z pogranicza do wzięcia udziału w tych obradach.

Niewątpliwie takie łączenie się przy wymianie myśli z naszymi rodakami w Prusach tylko korzyść przyniesie dla stron obu, dla tego zachęcać tylko należy, aby nasi odpowiedzieli te kresy, którym udzielić mogą zachęty, nadziei, otuchy do walki, jaką zmuszeni są prowadzić z germanizmem.

Z Warszawy.

Stowarzyszenie rybackie. W dniu 16 stycznia r. b. ostatecznie została zawiązana udziałowa spółka rybacka, o charakterze wyłącznie handlowym, mająca na celu uregulowanie handlu rybami i wytworzenie dla tego przemysłu pewniejszych i trwalszych podstaw bytu. Kapitał zakładowy tymczasem został określony na 45,000 rb., rozdzielony na 450 akcji storublowych.

Według sporządzonego aktu rejestralnego i osobnej instrukcji, czynnościami spółki kieruje zarząd, składający się z 3-ch członków i 3-ch zastępców; każdy z członków zarządu obowiązany mieć najmniej 10 udziałów, zastępca zaś 5 udziałów. Zarząd wybiera dyrektorów: handlowego i technicznego; pierwszy składa kaucji 10,000 rb., drugi 6,000 rubli i odpowiedzialni są za wszelkie straty, oraz ewentualne nadużycia podwładnych im funkcjonariuszów spółki.

Na odbytych wyborach do zarządu weszli: H. Kotlubaj, jako prezes i dr. Tomczycki, oraz inż. Stodolski, jako członkowie; na zastępców wybrano pp. A. Smoleńskiego, dr. Tchórznińskiego i Zykiewicza.

W obecnej chwili spółka liczy około 60 członków założycieli z kapitałem około rb. 25,000, lecz do chwili zebrania potrzebnego kapitału, zarząd nosi charakter tymczasowy. Dopiero po rozebraniu wszystkich udziałów ogólne zgromadzenie przystąpi do nowych wyborów i spółka rozpocznie swoje czynności.

Zapisy na akcje przyjmuje i wszelkich informacji udziela tymczasowe biuro spółki, mieszczące się przy biurze melioracji rolnych inżyniera Rom. Stodolskiego, Nowy-Swiat № 16.

Zachęcamy jaknajgoręcej naszych rolników, a głównie producentów ryb, do przyjęcia udziału w tem przedsiębiorstwie, które może wprowadzić ten ważny przemysł na

nowe tory i wyrwać cały handel rybami z rąk nieumiejętnych, zapewniając w pierwszym rzędzie producentom wyższe korzyści.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Właściciele majątków, sprzedający je za pośrednictwem banku włościańskiego, winni, wchodząc z włościanami w układy, otrzymać świadectwo od komitetu ochrony leśnej, że majątek przeznaczony na sprzedaż nie posiada wyciętego lasu, który na zasadzie nowych przepisów ochrony leśnej ma być napowrót zasadzony. Bardzo często bowiem bank nie zatwierdza układów na grunty, posiadające przestrzeń leśną tej kategorii.

HORESPONDENCJE.

Z Ostrołęckiego.

Gubernia łomżyńska nieszczególną w kraju cieszy się opinią. Ogólnie przyjętem jest, że pod względem rolniczym i przemysłowym, nie mówiąc już o towarzyskim, ostatnie zajmuje miejsce. A już specjalnie pow. ostrołęcki uchodzi za rodzaj polskiej Sahary, którego ostatnie oazy pod nielitościwą piłą brodatych spekulantów padają.

Co prawda, przez długie lata rolnictwo nasze i przemysł polegały przeważnie na intensywniej eksploatacji bogactw leśnych. Od lat już kilku jednak coraz mniej kłociów rocznie fale Narwi unoszą. Jakże są tego powody, zgłębiać nie potrzebujemy: fakt jest faktem. Równocześnie na polu rolnictwa i przemysłu zapanował wśród ziemian ostrołęckich ruch iście gorączkowy, jakiego przykład mało która inna okolica dać może.

Dopomogły do tego, z jednej strony wielkie masy wojsk, rozmieszczone w naszej okolicy, z drugiej — pobudowanie dwóch odnog kolej żelaznej.

W rolnictwie więc, podczas gdy jedni spożytkowywali obfite odpady wszelkiej natury, dostarczane przez wielkie pod-ostrołęckie i pod-różańskie koszary, drudzy sprowadzali nawozy sztuczne. Kto się na użycie tych surogatów nie decydował, starał się sprowadzeniem najnowszych narzędzi i maszyn stanąć na wysokości postępu: na wiosnę funkcjonować będą w Ostrołęckiem dwie łokomobile, a wszędzie pod ścianami błyszczą z daleka siewniki rzędowe, dwupiętrowe saki, dwu i trzysobowe, brony łańcuchowe, sprzętnowe, etc., etc.

Dzięki temu kultura znakomicie się podniosła. Pokazało się, że rzekome ostrołęckie piaski na najcenniejsze rośliny zdobyć się potrafią. Uprawa buraków cukrowych tak się rozwinęła, że nawet cukrownie w innych guberniach zaopatrujemy. Rzepaku setki korcy już z wiosną się kontraktują, a sterty zboża wszelakiego do późnej nierzaz jesieni wzdłuż dróg rzędami stoją. Cóż powiedzieć dopiero o rozwoju ogrodnictwa: nietylko na mniejszą skalę każdy, ale niektóre majątki na wielką stopę produkują warzywa i zakładają ogrody owocowe.

Co do hodowli, mieliśmy oddawna parę znakomitych obór zarodowych. Poza tem chów był jak również koni stał nisko. Obecnie jednak w każdym niemal majątku znajduje się już rasowy reproduktor, jeżeli nie buhaj holender lub simmenthaler, to ogier pełnej lub pół krwi. Nieraz spotkać można jednego i drugiego.

Przemysł również znalazł śmiały przedsięwzięcie w ziemianach naszych. Istniejące gorzelnie przerobiono; założono olejarnie, drożdżarnie, cegielnie, fabryki t. z. francuskiej dachówki, etc. etc.

Rzeczywiście, gdyby ktoś, po dziesięcioletniej niebytności, powrócił teraz w nasze strony, mógłby ich nie poznać. I ruch obecny tak się nadal rozwija, że niewątpliwie, gdyby którykolwiek z nas na lat dziesięć się teraz wydał, tożby, powracając, ani okolicy, ani ludzi nie poznał.

Wprawdzie zasmucającym objawem tego rozwoju jest ta okoliczność, że włościanie i zagonowa szlachta w nim nie uczestniczą i przestarzały rutynny zawsze się trzymają. Wątpić jednak nie można, że z czasem pouczający przykład na warstwy te oddziała.

Zarzucają niektórzy ziemianom naszym brak łączności i solidarności. Rzeczywiście hasło „viribus unitis“ mało na nad Narwią uznania. Czyż jednak ten kancowy indywidualizm jest w rzeczy samej tak zgubnym? Czy przeciwnie zamknięcie się w sferze własnego interesu nie prowadzi do najwyższego spótgowania wszystkich pierwiastków woli i energii? Czy Robinson Crusoe, nie odcięty

od bliźnich, okazałyby tę energję i wynalazczość, jakiej dowody złożył na bezludnej wyspie? Jest to, co prawda, punkt widzenia przeciwny powszechnemu gdzieindziej mniemaniu. Bezwarunkowo potępionym wszakże być nie może, jako wynikły nie z teoretyczno-filozoficznych spekulacji, a z odwiecznego historycznego doświadczenia.

Tak więc, po tylu wysiłkach na polu kultury wszelkiej, dziwić się nie można ziemianom ostrołęckim, że gniewa ich niekiedy szablonowy przyczynek o ostrołęckiej „puszczy”, i radzi byłoby każdemu, kto by *de visu* sprawdzić zechciał, czem obecnie są strony nasze. Przedewszystkiem podroz przyjdzie łatwo, bo nie tylko koleje prawdziwą siecią nas przecięły, ale od kolei — drogi w paru miejscach prawdziwie zbytkowne: tu szosa, tam trakty, groble, prywatną inicjatywą dokonane.

Tą inicjatywą dowiedli ziemianie nasi, że pomimo indywidualizmu swego, gotowi są czasem dla dobra ogółu i dla estetyki najcięższe ponieść nakłady.

Karp.

Nowe książki i wydawnictwa.

Nakładem towarzystwa wydawniczego we Lwowie (skład główny w księgarni S. Sadowskiego w Warszawie), opuścił prasę szereg studiów Stanisława Witkiewicza z dziedziny sztuki p. t. **Sztuka i krytyka u nas.**

O wartości dzieła, jednego z najznakomitszych krytyków malarstwa u nas, świadczy najlepiej obecne wydanie „Sztuki”, trzecie z rzędu, powiększone.

Treść książki stanowią następujące szkice: Malartwo i krytyka. Ks. M. Morawski i St. hr. Tarnowski. Mickiewicz, jako kolorysta. „Największy” obraz Matejki. Krakowska szkoła. Fryne. J. Chełmoński. A. Giermski. J. Kossak. Samobójstwo talentu. Pomnik Mickiewicza. Impresjonizm. Z wystawy w Berlinie. Styl zakopiański. Polemika osobista.

Nakładem tegoż towarzystwa (księgarnia S. Sadowskiego w Warszawie) wyszedł z druku tom poezji Zdzisława Dębickiego p. t. „Ekstaza.”

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Domu Roln. B-ci Woliner, Barczak i S-ka Plock, 31 stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 525 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta około 200 korcy, jęczmienia około 30 korcy, owsa około 100 korcy, gryki około 25 korcy i grochu około 20 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od r. 5,— do 5,50, za żyto od r. 4,— do 4,20 za jęczmień od 3,30 do 3,50, za owses od 2,55 do 2,70, za grykę do 4,80, za groch do 5,40 za korzec wagi praktykowanej.

Do śpiączek kupieckich w minionym tygodniu, dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 2000 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk 31 stycznia. (Telegram własny). Tendencja stała, ceny bez zmiany.

Odpowiedzi Redakcji.

„Wielkieloc powieści p. Kraszewskiego”. Powieści, nad którą pani śleczala dnie i noce, czując w sobie iskry Bożą przy braku odwagi na pierwszy krok literaturny — nie przyjmujemy, chociaż pani życzy tak sobie, aby pierwsze dzieło jej ducha pomieszczeniem zostało w tak porządnym kurjerku, jakim są „Echa”. Przepraszamy, ale

nie możemy zajmować czytelników „tajemnicami zawiedzionego serca”.

P. „Dolega”. Będzie pani musiała bardzo długo czekać, aby „Śniadanko” ukazało się w druku. Obecnie, jak pani wie, pomieszczamy dłuższą powieść którą musimy drukować równoległe z „Głosem”.

P. „J”. Fejleton wierszowany bardzo dobry, ale również odłożyć się trochę musi z powodu braku miejsca.

PODZIĘKOWANIE

pozostającej wdowy wraz z dziećmi.

Szanownemu Duchowieństwu szczególnie Ks. Antoniemu Wołyńskiemu, prefektowi tutejszego gimnazjum za prowadzenie zwłok i przyjacielowi ks. Józefowi Orłowskiemu proboszczowi par. Krajkowo za serdeczne a bezinteresowne przemówienie nad grobem, jak również wszystkim tym którzy przyjęli udział w odprowadzeniu zwłok nieodżałowanego męża i ojca S. p. **Władysława Czachowskiego** na cmentarz Rzymsko-Katolicki.

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

J. Jędrzejewski Fabryka szczotek i pędzli, Stary-Rynek № 17.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędziowych, naczyń kuch. i przyborów elektr.

Bronisław Olszewski FRYZJER. Salony: damski i męzki, Kolegiatna, wprost hotelu Polskiego.

J. Piwowarski, Inspektor Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossja”. Ul. Szeroka, dom Szeniwa.

Stow. „Zgoda”, Towary kolonialne Kolegiatna, dom Szymańskiego.

M. Gutkowski, Księgarnia i skład materiałów piśmieniowych. Ulica Grodzka, dom Woldenberga.

E. VINCENTI, Cukiernia Rynek Kanoniczny.

B. Frendler, Skład Sukna, Zakład Krawiecki, galanterja i perfumerja w wielkim wyborze. Rynek Kanoniczny.

L. Buki, Księgarnia Skład materiałów piśmieniowych i galanterji. Ulica Tumska.

L. Wieszczycka, sklep galanteryjny i lokciowy, ul. Tumska dom Wasermana.

Henryk Majewski CUKIERNIA ulica Kolegiatna. Poleca cukry, ciasta deser., torty, piramidy.

M. H. Kempner Skład materiałów aptecznych, farb i obić papierowych, ul. Grodzka, dom własny.

J. Szymański apteka, fabr. wód miner., towary apteczne, surowice lekarskie i środki opatrunkowe.

L. Lewandowski, CUKIERNIA i RESTAURACJA Ulica Tumska, dom Jakowlewa.

J. Wiśniewski, Specjalny magazyn galanterji, bielizny i perfumerji. Ulica Kolegiatna.

J. Załuski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ul. Grodzka, dom własny.

St. Kowalkowski, Handel Win i Towarów Kolonialnych. Ulica Grodzka, dom Schmidta.

A. Wiśniewski, Zakłada dzwonki elektryczne i telefony w mieście i okolicy. ul. Tumska, Hot. Europ.

Ign. Brochocki, Sklep tabaczný, wyroby galanteryjne. Ulica Kolegiatna, dom Wunderlicha.

Wł. Sztromajer Skład apteczny, wody min., sztuczne i naturalne, zaprawy do podłóg.

J. Herszlikowicz Magazyn ubiorów męskich, galanterja, bielizna. Wielki wybór burek sławuckich.

BAL POSEJMIKOWY w Toruniu

odbędzie się w d. 7 Lutego o 8 wieczorem na sali Artystofu na który zapraszają

Gospodynie

Juljanowa Brzeska z Krotoszyńska. Bolesława Brodnicka z Koludy, Bolesława Donimirska z Tylic, Stanisława Gajewska z Wałcza.

Gospodarze

Stanisław Brzeski z Radłowa, Edward Donimirski z Łysomic, Wiktor Loga z Torunia, Zygmunt Działowski z Dembińca, Wacław Mieczkowski z Niedźwiedzia, Władysław Szaniecki z Łaszczyńska.

Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.

Wielka zupełna



TOWARÓW GALANTERYJNYCH

po cenie niższej kosztu

Tylko do dnia 5 Lutego

w Sklepie Tabacznym

Ignacego Brochockiego
W PŁOCKU

ul. Kolegiatna № 13-320.

W Dom. Smardzewo pod Płońskiem

W bieżącym sezonie pokrywają dwa z Prus Wschodnich importowane ogiery po cenie 10 rb. i 1 rb. na stajnię.

Egoist po Flügel i klaczy po Harridami ciemnogniady lat 15 wzrost 165 cent.

Uhu po Pelopidas i kl. Ulanka Traken lat 7 ciemnogniady wzrost 170 cent.

Klacz przysyłane do stanowienia mogą znaleźć pomieszczenie i furaz na miejscu po poprzednim porozumieniu się.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою, Г.р. П.л.цк. 16 Января 1899 года,

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

SĄD BISKUPI PŁOCKI

inicjuszem zapożywa **Antoniego Ruszkowskiego**, mieszkańca wsi Jaskułowo, powiatu Pułtuskiego, nieobecnego w miejscu swego zamieszkania, aby się stawił w Sądzie Konsystorskim Płockim w dniu 8/20 Lutego, b. r., o godzinie 10 rano, pod prekluzją, dla dania odpowiedzi na zarzuty, przez żonę jego, Annę Helenę, 2-ich imion Ruszkowską, poczynione, żądającą wyrzeczenia Separacji co do stołu i łoża na czas nieograniczony.

Plock, dnia 14/26 Stycznia 1899 roku.
Notariusz Sądu Ks. **A. Szelażek.**

Para ogierów

angielskich stanowiąc będą po rs. 15 (trzy pokrycia) w Dominium PSARY (Bielsk Płocki).

OGIER

anglik z atestatem będzie do sprzedania w dominium Psary przez Bielsk Płocki z dniem 1-go Kwietnia r. b.

w Dominium Rembkowo,

poczta Nasielsk,

do sprzedania

PARA OGIERÓW

razem lub pojedynczo

Cena umiarkowana.

Leopold Lessin

SZEWCE

DAMSKI, MĘZKI i DZIECIENNY

W WARSZAWIE

Nowy-Swiat 60.

Poleca swój magazyn bogato zaopatrzony w obuwie damskie, męskie i dzieciennie.